...u 19 kwietnia 1887 r. Nr. 4.

GAZETA MŁYNARSKA.

CZASOPISMO
poświęcone interesom młynarstwa i handlowi zbożowemu.
Wychodzi raz na miesiąc.

Ogłoszenia oblicza się najtaniej. | REDAKCYA I ADMINISTRACYA W KRAKOWIE ulica Grodzka — Nr. 59. | Rękopisów nie zwraca się.

Cena pojedynczego egzemplarza 20 centów.

Od wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych odbiorców o łaskawe rozpowszechnienie naszego pisma.

Przedpłata wynosi:

w miejscu:

Rocznie z przesyłką do domu . . . . **2** złr.

Z przesyłką i na prowincyi:

Rocznie . . . . **2** złr.

Pieniądze najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym wprost bez pośrednictwa, pod adresem: **„Administracya Gazety Młynarskiej“, Kraków.**

W Warszawie przyjmuje przedpłatę, która wynosi rocznie **2** Rs., **p. Franciszek Schmelcer**, przy ulicy Twardej Nr. 6-ty — i księgarnia **Gebethnera i Spółki.**

Administracya „Gazety Młynarskiej“.

PRZEMYSŁ MŁYNARSKI
jako
RZEMIOSŁO TECHNICZNE.

Już wiele lat upływa, kiedy właściciele młynów bardzo małym zyskiem się zadowalniają, a często nawet wcale go nie mają tak, że tylko słabą mają nadzieję lepszej przyszłości. Jeżeli zatem z jednej strony zwrócimy uwagę na dość krytyczne położenie naszego gospodarstwa wiejskiego a temsamem przypomnimy sobie niekorzystne stosunki produkcyi, z drugiej zaś strony baczną uwagę zwrócimy na coraz uciążliwszą walkę, jaką przebyć mają młyny nasze na targu światowym, wtedy zapewne słuszne będzie pytanie, czy ta nadzieja jest usprawiedliwiona. A chociaż ledwie przypuścić można, że owe czynniki, które tak niepomyślnie wpływają na prosperowanie młynów, z pewnością usunięte zostaną; to przecież trudno wynaleść korzystną chwilę, przyczyniającą się do szybkiego polepszenia położenia.

W takich okolicznościach nie będzie może zupełnie zbyteczne zastanowić się raz nad pytaniem, które dotychczas w zupełnie nienależyty sposób, prawie całkiem ignorowano. Mamy tu na myśli sprawy czysto technicznej lub ekonomicznej natury.

Czy te kwestye w większych zakładach młyńskich tak są uwzględniane i uregulowane, że nie mogą więcej ulec ulepszeniu i zupełnie nie podlegają krytyce lub są tak podrzędnej wartości, że na nie zważać nie należy?

Zdaje się na pozór, jakoby ostatnia okoliczność miała miejsce; organizacya zarządów w młynach naszych przynajmniej na to wskazuje, że się to zapatrywanie wyrabia.

Podczas gdy bowiem kupieckie i finansowe sprawy młynów powierza się tylko uznanym dzielnym i świadomym rzeczy siłom, można równocześnie skonstatować, że na kierowanie techniczną częścią — z nader małymi wyjątkami — bardzo nieznaczne lub wcale żadnej nie zwraca się uwagi.

Jestto przedewszystkiem rzeczą niezaprzeczoną, że młyny — przynajmniej większe — mimo swego charakteru przemysłowego są wielkimi przedsiębiorstwami handlowymi, że jako takim z pewnością najwięcej na tem zależy, aby nimi pod względem finansowym i handlowym praktycznie, biegle i pewnie kierowano i że w obec tak szybkiej nieustannej wymiany produktów, niektóre wykroczenia przeciw zasadom kupieckim wogóle znaczniejszej być mogą doniosłości aniżeli techniczne sprawy, tak, że łożenie większej wagi na kierownictwa sprawami kupieckiej natury tych zakładów nie można uważać za ujemne.

Chociaż jednak rzecz się tak ma, nie należy przecież ani na chwilę zapomnąć o tem, że te zakłady stanowią wielkie rozległe przedsiębiorstwa przemysłowe, wyposażone skomplikowanymi mechanicznymi urządzeniami, które reprezentują nietylko wielkie wartości majątkowe, lecz muszą zawsze być w ruchu utrzymane i że tak w tym celu jakoteż dla utrzymania technicznej maszyneryi wzrastają znaczne koszta.

Techniczna administracya — jakkolwiek to bardzo dziwacznie brzmi — nie ulega prawie żadnej kontroli. Osoby nadzorujące młyny nasze są prawie bez wyjątku dzielnymi kupcami, lecz mało z nich posiada wiadomości techniczne w należytym stopniu, z powodu czego nadzory i kierowania techniczną stroną nie uważają za rzecz swego zawodu i powołania, przeciwnie nadzór ten właśnie jako nieważną czynność przedsiębiorstwa poruczają niższej podrzędniejszej służbie.

Ten system zarządu i kierownictwa — z małymi oczywiście nie najgorszymi wyjątkami — istnieje w przeważnej części młynów pozornie z tej przyczyny, że dla technicznej części młynarstwa to zupełnie wystarcza. Ale według naszego zdania pod tym względem bardzo się mylą. Błędy wynikające z takiego sposobu pojmowania rzadko wyraźnie na jaw występują; dla nieświadomego długo zostają nie postrzeżone; rosną jednakże, mnożą się w sposób dotkliwy i okazują się wprawnemu oku. Pozornie bardzo nieznaczne grzechy przeoczenia, które przy zazwyczaj niedokładnej kontroli wszędzie napotkać można, objawiają się nasamprzód zwykle w zdrożeniu się ruchu — a zatem w zdrożeniu kosztów roboty; ponieważ się to jednak składa z nieznacznych sum, może tylko z centów, przeto mało się na nie uważa; lecz te centy przy rocznym obrachunku stanowią znaczną rubrykę, przedstawiającą poważne sumy w setkach lub nawet tysiącach złr.

Podobnymi na pozór nieznacznymi kwestyami przeszłość — te błogie dawne czasy — naszego przemysłu młynarskiego nie wiele potrzebowała zadawać sobie trudu. Przy obfitym zysku z łatwością osiągniętym można było zapomnąć o ekonomicznych warunkach; ta zaleta też dla tego była mało znaną w naszych młynach, nie bardzo też była praktykowaną i nie mogła się także dla tego do naszych czasów przechować.

Jeżeli zaś pomijanie tej zalety w dawnych błogich czasach nie było usprawiedliwione, to przecież można było wybaczyć; dla teraźniejszości zaś i dla przyszłości jest zaleta owa niezbędną.

Trzeba zważać na to, aby w braku łatwego zysku kupieckiego zniżyć koszta produkcyi przez oględne, świadome, praktyczne techniczne administrowanie do minimum. Osięgnąć się mające w ten sposób z całą pewnością korzyści muszą w każdym razie tylko w stosunkowo skromnych granicach się mieścić, lecz nie można ich w teraźniejszych warunkach przemysłu młynarskiego lekceważyć.

Są jednak jeszcze z tej przyczyny uwagi godne, ponieważ między wszystkimi rodzajami zysku są najpewniejszymi i to takie, że im żadne okoliczności uszczerbku przynieść nie mogą.

Jeżeli już te okoliczności usprawiedliwiają potrzebę ustanowienia technicznie wykształconych osób, to jest jeszcze więcej powodów, zalecających ten system.

Usiłowanie ulepszenia istniejących urządzeń, próbowania nieznanych jeszcze pomocników i zużytkowania tychże jest nader rozpowszechnione. Szczególnie zauważyć można to w zakresie przemysłu młynarskiego.

Bezustannie pojawiają się nowe maszyny pomocnicze, aparaty i służące do tej gałęzi przemysłu przedmioty, mające na celu uproszczenie procesu, oszczędzanie różnego rodzaju, uzupełnienie ludzkiej siły roboczej, korzystniejsze wyzyskanie materyału i t. d.

Rzeczą pewną jest, że wiele nowszych wynalazków nie zadowalnia w zupełności oczekiwań w rezultatach i ledwie się pojawiły, wnet swój byt kończą. Z drugiej zaś strony są takie, które odpowiadają wymaganiom i są korzystne w praktyce, bez których nie można się obyć, nie chcąc się narazić na straty. Jeżeli więc nie można przyjąć każdykolwiek nowy wynalazek lub ulepszenie, to również nieusprawiedliwione jest, jeżeli się na nie wcale nie zważa.

Nie jest zatem jedynem zadaniem dobrze prowadzonego zakładu przemysłowego śledzenie z uwagą, próbowanie i doświadczenie wszystkich zmian technicznej natury, rozróżnianie korzystnego od nieużytecznego i przez poznanie korzyści zawsze mieć na oku techniczne ulepszenia.

Zadanie to nie łatwe. Przy obecnej ruchliwości wynalazców, przemysłowców i fabrykantów, przy korzystnie używanych reklamach łatwo jest możliwe, że podczas gdy jakiś grat nieużyteczny bez trudu znajdzie odbiorców, prawdziwie dobre pominięte zostają.

Komu zaś należy poruczyć przy obecnej organizacyi naszych zarządów młyńskich ważną funkcyą rozstrzygania o tem? Finansowym nadzorcom przecież pewnie nie. Po pierwsze dlatego, że nie posiadają technicznych wiadomości, a powtóre, że nie mają czasu do tego. Zdać się na sąd innych osób, zatrudnionych w biurze, byłoby jeszcze ryzykowniejszą rzeczą.

Zostają tedy tylko nadmłynarze i maszyniści — mniej więcej podrzędna służba — jako osoby, mające tę kwestyę załatwić. Takiego rodzaju osoby — jakkolwiek mogą jako zarządcy przez swoję dzielność być bardzo użyteczni zakładowi — żadną miarą nie mogą być powołani do tego, aby w tak ważnych kwestyach — które nieraz mogą być wielkiej doniosłości — wydać sąd stanowczy, odpowiadający tak teoryi jakoteż i praktyce.

Do tego można powołać tylko technicznie fachowo wykształconych i przez praktykę wyćwiczonych ludzi, którzy przy pomocy swojej fachowej wiedzy wszystkie zachodzące kwestye według powołania swego rozważają i świadomi swego stanowiska i odpowiedzialności są w możności wydać jasny, niewymuszony sąd, oparty na przeświadczeniu własnem.

A czy nasze młyny nie są i tak dość dobrze urządzone — zapytałby niejeden może — czy jeszcze potrzebują ulepszeń?

Na to byłaby najprościejsza odpowiedź, że nie ma nic technicznie doskonałego, i że wszystko może ulec ulepszeniu. Ale możemy jeszcze dalej postąpić i powiedzieć: Młyny nasze — nie wszystkie oczywiście — wogóle odpowiednio do dzisiejszej techniki są dobrze urządzone, czy zaś są także wyposażone wszystkimi zdobyczami, mającymi na celu oszczędną ekonomią manipulacyi i ruchu, jakoteż tańsze opędzanie kosztów wyrobu, tego nie łatwo potwierdzić można.

Na tem polu czeka myślącego technika jeszcze niejedna praca, która nasamprzód w zakresie młynów samych działać musi a następnie także przejść w szerszy zakres po sprawdzeniu właściwej wartości.

Za szczupłe są łamy pisma naszego, aby się zapuścić w szczegóły tej kwestyi i możeby to za daleko zaprowadziło, jednakowoż twierdzić można, że w młynach naszych odnośnie do ekonomicznego kierunku manipulacyi, począwszy od składania pszenicy aż do wywozu mąki, jeszcze bardzo wiele się grzeszy.

Że się to jednak dziać może, jeszcze dziś — chociaż technika na tem polu już bardzo wiele świetnych postępów zrobiła — dowodzi właśnie, że młyny nie rozporządzają fachowo wykształconymi osobami i że istnieją braki, które powodują znaczne straty, poprostu są niepoznane.

O ulepszeniach — chociażby te największe korzyści dały — myślą nasi młynarze wogóle tylko wtedy, jeżeli interesa na to dozwalają; gdy zaś ta rzadka okoliczność się zjawia, wtedy uważają to za niekonieczne, skoro mąka i tak ma odbyt. Skąd pochodzi, że młyny nasze — wbrew ogólnemu mniemaniu — w tym kierunku nie są w położeniu po nad wyraz korzystnem, — w wielu względach nawet przewyższają je młyny krajów zachodnich.

Celem tych kilku skromnych słów nie jest naturalnie wynajdywanie środ-

---

Pani Małgorzata.

„Żona uczciwa ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi,
Na niej rząd wszystek: swego męża ona
Głowy korona".
Jan Kochanowski.

Jeżeli kobieta już wogóle ma obowiązek czuwania nad ścisłą obyczajnością i porządkiem, to młynarzowa Małgorzata wykonywała to z całą surowością. Pani Małgorzata była żona przyjaciela mego Pawła, mającego młyn w bliskości małego miasteczka na prowincyi, gdzie się co tydzień odbywają jarmarki na zboże. Ale te jarmarki właśnie napełniały panią Małgorzatę strachem i przerażeniem a wkrótce potem były także zwiastowaniem burzy domowej i nieprzyjemności dla przyjaciela mego Pawła.

Zanim jednak opowiem, jak się rzecz miała, muszę zauważyć, że Paweł swoję żonę bardzo kocha, chociaż była bardzo zazdrosną i kłótliwą, jakkolwiek utrzymują, że się to u młynarzowych nigdy nie zdarza.

Paweł kocha ją właśnie owém spokojném przywiązaniem, jak to przystoi uczciwemu małżonkowi i młynarzowi, podczas gdy ładnej zresztą dość mądrej pani Małgorzacie o wiele przyjemniejby było, gdyby ją zawsze otaczał pieszczotliwymi zalotami, jak ona to w niektórych powieściach czytała. To by tak piękne i ponętne było.

Ona pragnęła, aby ją mąż codziennie na nowo w tem żądaniu zadowalniał. Z radości unosiłaby się, gdyby Paweł zazdrością trawiony, chciał się o nią bić z wszystkimi męszczyznami a ona swoją rozsądną przezornością wstrzymałaby go od tego.

O takich czynach bohaterskich jednak przyjaciel Paweł ani we śnie nie marzył, lecz przyszedł bardzo zadowolony z młyna do domu, położył się wygodnie na kanapie i zapytał się całkiem obojętnie, coby można jeść?

To oczywiście bardzo ją gniewało i powodowało do surowych uwag.

Inna własność — Małgorzata nazywała to nałogiem — wprawiała ją w największą złość. Paweł był mianowicie bardzo roztargniony i łatwo zapominał osobliwie, co było rzeczą szczególną, odnośnie do zakończenia się małych porażek odniesionych w wojnie domowej.

Tak n. p. przyszedł Paweł raz trochę później z jarmarku do domu, aniżeli żona się spodziewała. Ona go przywitała spojrzeniami, które swoją straszliwością mogły przerazić niejednego zatwardziałego zbrodniarza.

— Skąd przychodzisz? — zapytała go żona krótko.

— Skądże mam przyjść? prosto z jarmarku — odpowiada Paweł i chce ją pieszczotliwie pogłaskać. Małgorzata zaś wzbraniała się, odpychając go groźnymi imponującymi ruchami i rozpoczynając dalej, jak rozjuszona furya:

— To możesz opowiedzieć, komu chcesz, ty oszuście. Czy myślisz rzeczywiście, że się jeszcze długo dam oszukiwać takimi wymówkami? Nie, już mam tego aż nadto. Jestem za dumną, aby cię śledzić i chodzić za tobą, ale ja wiem, co wiem i dłużej tego nie zniesę. Nie myśl, żeby to była zazdrość, tego nawet nie godzien jesteś, ale nie pozwolę ośmieszać się i...

— Ależ proszę cię, moja droga, pan Wojciech Zalaski, młynarz Butowski i parobek, który nadjeżdża z furą pszenicy, są przecież świadkami, że...

— Piękni mi to świadkowie, jeden gorszy od drugiego, wszyscy oszukują swoje biedne żony i jeden na drugiego się odwołuje — prawdziwa zgraja wiarołomców.

— Wypraszam sobie coś podobnego, to są bardzo uczciwi mężowie! Jak ty zaczynasz tak gadać, to krótko zakończymy.

— Oho, to coraz więcej mi się podoba! Więc ty bierzesz w obronę zupełnie obcych ludzi przeciw mnie, twojej żonie? O Boże, jaka ja nieszczęśliwa kobieta u takiego rozpustnika!

— Rozpustnik!? — Ty, powiadam ci, że już

ka, któryby wpłynął na polepszenie naszego przemysłu młynarskiego, chcieliśmy tylko poruszyć niektóre dotychczas jeszcze bardzo mało wyjaśnione kwestye, których korzystne rozwiązanie wieleby ulżyło naszym młynom poprawę przykrego położenia.

P. L.

O środkach
do smarowania i próbowaniu tychże.

Wobec zachodzącéj niemal w każdej gałęzi przemysłu konieczności posługiwania się maszynami zamiast niedostatecznéj siły ludzkiéj, celem jak najspieszniejszego i najtańszego sporządzenia odpowiednich artykułów, bardzo wielkiéj wagi jest kwestya dobrego środka do smarowania maszyn.

Nietyko, że użycie złego środka do smarowania powoduje nieregularny i powolny bieg maszyny, ale często wymaga dużo czasu zabierającego czyszczenia, to środki do smarowania mogą się także stać szkodliwe, stykając się z odnośnymi częściami metalowymi maszyny i przezto uczynić znaczną szkodę. Natomiast przez użycie dobrego środka do smarowania można nietylko usunąć wspomniane niekorzyści, lecz można także bardzo wiele oszczędzić smarowidła, czego przy spotrzebowaniu większej ilości tegoż nie należy lekceważyć.

Najgłówniejsze składowe części, mogące być zawarte w smarowidle dla maszyn, wozów i t. d., są:

1) czysty neutralny tłuszcz,
2) właściwie działające tłuszcze,
3) tłuszcze, kwasy wywięzujące,
4) wolne kwasy,
5) kléj, zwierzęca galareta i żywica.

Czysty neutralny tłuszcz jest właściwie owym czynnikiem, który jako główna część składowa smarowidła zmniejsza ilemożności tarcie dotykających się części metalowych i zawsze je utrzymuje w stanie chłodnym.

Tłuszcze, wywięzujące kwasy i wolne kwasy z powodu rozkładu chemicznego nadpsuwają metale.

Kléj, zwiérzęca galareta i żywice szczególnie gdzie są tłuszcze, przyczyniające się do „my dlenia", stężając smarowidło, utrudniają z powodu tego ruch maszyny, powodują rozgrzanie czopów i lagrów i wymagają częstego uciążliwego czyszczenia.

W handlu pojawiających się smarowidłach do wozów znajdują się prócz tego także tu i ówdzie t. z. środki uzupełniające jak n. p. wapno, soda, łojowiec, grafit i. t. d.; chociaż dwom ostatnim matoryałom nie można odmówić pewnej zdolności wywoływania śliskości w dość znacznym stopniu, to stosunkowo do ceny, którą się za nie płaci jak za tłuszcz, są bardzo drogo płacone.

Wapno i soda natomiast powodują tylko, że w tłuszczu zawarte jest więcej wody, za którą się jednak również płaci, nie mając z niej żadnej odpowiednej korzyści.

Z powyższego okazuje się jasno, że to leży w interesie samychże konsumentów, aby przed użyciem względnie kupowaniem oliwy do maszyny jakoteż smarowidła do wozów poinformować się dokładnie o własnościach dotyczącego środka i dla ułatwienia tego naszym szan. Czytelnikom przychodzimy im w pomoc, przytaczając niżej odpowiedne uwagi i daty.

Nie będzie tu mowy o rozmaitych metodach, jak i według czego należy odróżniać od siebie poszczególne tłuszcze, lecz o takich pojedynczych metodach poznawania i odróżniania, według których także niefachowy przekonać się może o własności materyału do smarowania.

I tak używają dobrego oleju do smarowania delikatniejszych maszyn, podczas gdy do smarowania zwykłych maszyn roboczych używają oleju skalnego i nie trudno poznać, czy nie jest pomięszany z olejem lnianym, ciemięrzycznikowym, rzepakowym, lub innymi, własności pośledniejszéj. Jeżeli zaś przychodzi do wyboru między dwiema oliwami tegosamego gatunku o wiadomej czytsości n. p. między dwoma gatunkami oleju skalnego, to trzeba się jeszcze przekonać o tém, czy i ile wolnych tłuszczów kwasowych w sobie zawierają.

Głównymi czynnikami smarowideł są wogóle tłuszcze i tłuste oliwy, oleje mineralne i żywiczne, których to ostatnich bardzo rzadko bez przymieszki używają, ostatnie raczéj mięszają po największej części z tłuszczami, względnie tłustymi olejami.

Jeżeli się więc używa tłustych oliw lub żywicznych, jako środka do smarowania metalów, to nie powinny zawierać wolnych kwasów tłuszczowych, względnie kwasów drzewnych.

Aby wogóle sprawdzić obecność tłuszczowych kwasów, zanurza się blachę miedzianą w oliwie przez 24 godzin; jeżeli blacha potem wydaje się bajcowaną, oliwa zaś zielono farbowaną, to dowiedzione jest, że dotycząca oliwa zawiera wolne tłuszcze kwasowe.

Mnóstwo tych kwasów daje się w przybliżeniu osądzić według tego, czy blacha jest więcej lub mniej naruszana i czy oliwa więcej lub mniej zzieleniała.

Zamiast blachy miedzianej można do prób używać żużli miedzianych, przyczém prędzej następuje rozkład z powodu powiększenia powierzchni, stykającej się z rozczynem.

Jeżeli mianowicie oliwa zawiera wolny kwas tłuszczowy lub z powodu sfałszowania oliwy z olejami skalnymi pochodzące kwasy skalne, to oliwa zabarwia się wnet na zielono, a mianowicie nasamprzód warstwy najbliżej z żużlami się stykające. Mierne ogrzewanie przyspiesza rozkład, który jednak w zimnie także się odbywa w przeciągu 15 do 30 minut z pewnością. Reakcya jest bardzo tkliwą i w żaden sposób nie może dać wątpliwości lub fałszywego tłómaczenia nawet i dla takiego nie, który po raz pierwszy przedsięwziął taką podobną próbę.

Jeżeli ilość kwasu dotyczącej oliwy jest mała, to zostaje tylko przy słabem zezielenie-

---

teraz żarty ustają. To już narusza mój honór. Jeżeli ja jestem rozpustnikiem, to ty jesteś głupia gęś!

— O, mocny Boże! Cofnij to słowo, bo mnie to zabija. Ty mi odbierasz życie, cofnij to! — sapała Małgorzata ze złości.

— Nie — wołał Paweł uporczywie — muszę ci raz pokazać, kto jest twoim panem. Zresztą z gęsi jeszcze nikt nie umarł.

Pani Małgorzata dostała płaczu spazmatycznego. Obiad przeszedł w milczeniu. Niepojednani rozstali się oboje małżonkowie.

Paweł był zajęty odbiorem pszenicy i rozmaitymi sprawami w młynie, przyczem jak zwykle zapomniał, co się działo w domu a osobliwie o tem, że niepojednany rostał się z żoną.

Wieczorem wraca zadowolony do domu, ponieważ właśnie spostrzegł, że walec w młynie bardzo dobrze miele.

— Jak się masz, moja droga, — zawołał do swojej połowicy i chce ją ucałować.

Dwoje osłupiałych oczu z kobiecego posągu obrażonego prawa zabłysły mu naprzeciw.

— Cóż ci to, mój aniołku, czyś może chora? — zapytał Paweł z współczuciem.

Milczenie było odpowiedzią.

— Dla Boga, przecież nie zostałaś mowy pozbawioną, przecież by zawsze szkoda było takiego skarbu drogiego. Cóż ci znowu na sercu leży, cóż znowu zawiniłem, najdroższa żoneczko?

— Ty niegodziwcze, ty nielitościwy barbarzyńco, — wybuchła teraz Małgorzata, — więc tak mało ci na mnie zależy, że przez ten cały czas ani na chwilę nie pomyślałeś o tem, że mnie zostawiłeś niemal umierającą? To już doskonale piętnuję twoje obejście się ze mną. Mój Boże, gdyby to moi rodzice wiedzieli!

— O przekl... — pomyślał sobie Paweł — znowu się zblamowałem przez swoje zapomnienie, — a teraz nie pozostało mu nic innego, tylko udawać, że umyślnie tak zrobił, aby nie odnowić tej fatalnej sceny. Na to: pojednanie.

Nie mogąc w nocy tak prędko usnąć, zastanawiał się nad przykrem nieraz położeniem swojem i sądził, że książe poetów naszych Jan Kochanowski obok swego zdania, jakie wydał o uczciwej żonie powinien był umieścić także sąd o kłótliwej żonie mniej więcej w tej formie:

„Żona swarliwa strapienie mężowi
I najpewniejsza ruina domowi
Źródło to nieszczęść: swego męża ona
Cierpień korona".

Innym razem rzecz się miała odwrotnie. Po małéj awanturze domowej przepraszają się oboje małżonkowie a Paweł w dobrem usposobieniu idzie do roboty.

Gdy wieczorem wraca do domu, mówi tylko krótkie wyzywające „dobry wieczór"! i rzuca w kąt czapkę zaprószoną mąką.

Pani Małgorzata załamuje ręce.

— Ja się tylko pytam, ty dziku, co to ma znaczyć, że tak wpadasz, jak niedźwiedź jaki?

— Przecież wiesz dlaczego. Tak prędko przecież nie zapomniałaś, żebyś nie pamiętała, co dziś między nami zaszło.

— Ależ Pawle, mnie się zdaje, że twój rozum coś nie w porządku? Czyśmy się nie przeprosili zanim odeszedłeś i czyś mnie nie uścisnął nawet tak gorąco przed odejściem?

Paweł po cichu przeklina swoję pamięć i znowu musi łżeć nielitościwie, aby przekonać swoję żonę, że ją tylko chciał na próbę wystawić.

Widząc, że taka obustronna zbyt surowa sztywność tylko nieporozumienia i nieprzyjemności rodzi, poczęli zwolna na niejedno patrzeć przez palce, ustały kłótnie, swary i dąsy a przy wzajemnej pobłażliwości i obopólnych ustępstwach stali się z czasem wzorową parą małżeńską, która dotychczas prowadzi życie spokojne i zadowolone.

S.

niu, jeżeli zaś większa, natenczas zabarwienie est silniejsze i wyraźniejsze i przechodzi także w niebiesko, szczególnie jeżeli w oliwie znajduje się domieszka oleju skalnego.

Również pojedynczą metodą próbowania oliwy do smarowania, co do zawartych w niej kwasów, jest następująca.

Sporządza się dość zgęszczony rozczyn z czystego natrium kwasu węglanego, daje się część do rurki probierczej tak, że rozczyn w niej zawarty dosięga trzech centymetrów, na to daje się równą ilość oliwy, próbować się mającej; zmięsza się dobrze przez potrząsanie a następnie odstawia się rurkę na kilka minut w spokojne miejsce.

Jeżeli oliwa była wolną od kwasów, natenczas uchodzi do góry i zbiera się nad rozczynem natrium kwasu węglanego w jedną łączną warstwę; jeżeli zaś zawierała kwasy, wtedy natychmiast tworzy się białawo brudna gęstość, nad którą co najwięcej widoczna jest bardzo cienka warstwa oliwy. Wrazie znaczniejszej ilości zawartych kwasów mięszanina staje się tak gęstą i lepką, że można przewrócić szklankę, a nic się nie wyleje. Jeżeli po przetrząśnieniu dodaje się nieco zgęszczonego rozczynu soli kuchennej i jeszcze raz się przetrzęsie, natenczas działanie o tyle się wzmacnia, że oliwa względnie gęstość o wiele raźniej się zbiera na powierzchni, niżby się to stało bez tej domieszki.

Na warunek, że smarowidła z czasem tracą swą zdolność do smarowania, należy zwrócić uwagę szczególnie przy tłustych oliwach. Z suchych oliw niektóre zrazu są bardzo dobrymi środkami do smarowania, lecz po upływie pewnego czasu zgęszczają się i utrudniają ruch maszyny. Jest zatem koniecznem troskliwe badanie smarowideł pod względem wpływu czasu.

W tym celu należy się stósować do następującej metody. Płytę żelazną na 2 m. długą a 10 cm. szeroką, na której powierzchni wyżłobione jest sześć jednakowo wielkich przez długość idących rowków, umieszcza się pochyło ze spadkiem 2 cm. na 2 m. i postępuje się, jak następuje:

Dajmy na to, że ma się do próbowanie sześć rozmaitych gatunków oliwy i chce się dowiedzieć, która najdłużej pozostanie płynną pod wpływem powietrza i w zetknięciu się z żelazem, natenczas należy na górnym końcu płyty do każdego rowka wlać równą ilość z każdego gatunku z tych oliw i to równocześnie. To się uskutecznia zapomocą mosiężnych rurek, które zawierają oznaczoną ilość oliwy i równocześnie się otwierają. Oliwy więc równocześnie zaczynają spływać na dół po płycie; jedna pierwszego dnia uprzedzi inne, inna nazajutrz lub na trzeci dzień; piątego dnia zwykle okazuje się właściwy rezultat. Złe oliwy chociaż z początku dobrze spływały, wnet ustają, podczas gdy dobre oliwy bezustannie spływają i dopiero po powolnem skrzepnieniu ustawają; po upływie ośmiu lub dziesięciu dni nie ulega więcej wątpliwości, która oliwa drugą wyprzedziła.

Trwała niezmienność oliwy do smarowania może być skonstatowana w następujący najłatwiejszy sposób.

Rozpuszcza się kilka kropli oliwy na płycie szklannej, żeby jednak aż po brzeg nie spłynęły; płytę ochrania się od prochu i zostawia się przy temperaturze 15 do 30 stopni Cel. na działanie powietrza atmosferycznego a raczéj słońca.

Jeżeli oliwy pomięszane są z żywicznymi częściami, natenczas przy téj pojedynczej próbie już się to okazuje po upływie dni kilku przezto, że z dotyczącą oliwą stykająca się powierzchnia szkła staje się bardzo kleistą a przy próbie powtarzającej się przez kilka tygodni zupełnie się staje suchą, podczas gdy pozostałość na płynie zaschłych części skalnych podobną jest do powłoki kleistéj.

Lekka, rzadko-płynna i nieczysta oliwa mineralna próbowana podług tej metody, objawia na oliwą napuszczonej płaszczyźnie już po kilku godzinach zaschłe brzegi, które przy dalszych próbach coraz bardziej się rozszerzają, jednak nie stają się tak kleiste i mniej jest pozostałości, niż w pierwszym razie.

Jeżeli zaś olej skalny wolny jest od sfałszowania, natenczas i po upływie 4 do 6 miesiecy zostaje na płycie szklannej powłoka zupełnie niezmieniona; nie jest ani stężała ani zwietrzała. Jako dalsza oznaka niesfałszowanego oleju skalnego może jeszcze służyć, że w zimie przy 15 stopniach Cels. jeszcze nie zmarznie.

Dobry sposób do próbowania przydatnych oliw do smarowania maszyn wymaga jako aparat, służący do parówki mały garnek z lanego żelaza i duża nakrywka z blachy cynkowej. Na blachę cynkową, potartą bezpośrednio przedtem papierem szmerglowym, daje się z każdego z próbować się mających gatunków oliw po kilka kropli za pomocą laseczki szklannej. Następnie zostawia się blachę z jakie $1^1/_2$ godziny działaniu pary wrzącej wody, zostawia się ją później około $1^1/_2$ godziny w zimném miejscu i uważa się, jak wygląda blacha cynkowa i oliwa.

Dobra oliwa prowancka o 3·50 stopniach kwasu nie narusza wcale cynku i zostaje także sama nienaruszona. — Oliwy o 15·20 stopni zawartości kwasów pozostają na powierzchni połyskujące się, ale cynk traci połysk i pokryty jest cienkim, masowym, ziemnym w czarne wchodzącym pyłkiem. — Oliwy zawierające więcej kwasów (30—60 stopni) pokrywają się mglistą pomarszczoną powłoką i tworzą na cynku nieprzejrzystą, grubą, białą, kleistą powłokę. Rozumie się samo przez się, że powstają także znaczne przejścia między oliwami o zawartościach znacznej ilości kwasów.

Tak więc każdakolwiek zapytana osoba z wejrzenia kropli oliwy i cynku najdokładniej i to z łatwością potrafi oznaczyć porządek dziewięciu gatunków oliw według zawartych w tychże kwasów. Przy takich próbach krople oliwy jeszcze po kilku dniach zachowują swoje właściwe cechy charakterystyczne.

Powyższe sposoby próbowania są łatwe do przeprowadzenia i tanie a przecież nadzwyczaj dokładne, dlatego je każdemu zalecamy.

Wystawa krajowa.

W sali obrad Rady miejskiej odbyły się dnia 27 marca b. r. dwa posiedzenia pełnego komitetu wystawy krajowej w Krakowie. Udział członków był liczny: zamiejscowi członkowie w największej liczbie przybyli ze Lwowa. Obradowano przeszło ośm godzin. Komitet pełny ostatecznie zadecydował urządzić wystawę w roku bieżącym.

Z obszernego sprawozdania następujące punkta zasługują na zaznaczenie. W kwestyi placu (na ulicy Łobzowskiej) komitet ma dotąd nadzieję, iż wojskowość zezwoli na użycie go bez zastrzeżeń. Obecnie wolno go użyć pod wystawę z warunkiem, iż nie będzie zabudowany. Z warunkiem tym zgadza się komitet wykonawczy, a budynki umieścić może na gruntach przylegających, zaś na placu wojskowym akwaryum.

Dział przemysłu domowego na wystawie przedstawiony będzie okazalej, aniżeli pierwiotnie zamierzono. W tym celu związał się we Lwowie osobny komitet pod przewodnictwem JE. Włodzimierza Dzieduszyckiego z udziałem pp. Fedorowicza i hr. F. Skarbka. Wystawcy otrzymywać będą premie pieniężne.

Subwencyj otrzymał komitet wystawy już dotąd na łączną kwotę 22.260 złr.

Zniżkę cen przewozu osób i towarów na wystawę otrzymał komitet w różnych stopniach od kolei północnej, Karola Ludwika, węgiersko-Galicyjskiej, Warszawsko-Bydgoskiej, Warszawsko-Wiedeńskiej, Terespolskiej i Północnej Rumuńskiej. Koleje rosyjskie i pruskie nie dadzą zniżenia, pruskie może jeszcze w drodze dyplomatycznej, o co komitet będzie czynił starania.

Opuszczenie ceł od rządu udało się uzyskać w ten sposób, iż od wchodzących okazów przy transportowaniu ich z powrotem cło będzie zwracane, za poręczeniem, iż były na wystawie.

Uwolnienie od opłaty akcyzy miejskiej wszystkich napojów na placu wystawy sprzedawanych uzyskał komitet od Rady miejskiej, z czego spodziewa się znacznego zysku na rzecz samej wystawy.

Filie komitetu utworzone zostały we Lwowie pod przewodnictwem prezydenta Dąbrowskiego, którego zastępuje p. Mochnacki, w Biały pod przewodnictwem burmistrza Nachowskiego. Prócz tego w Biały zawiązał się osobny komitet celem licznego obesłania wystawy. Członkowie komitetów nie będą wykluczeni od nagród na wystawie. — Komitet ma w całym kraju swoich delegatów.

Zaprojektowano komisye dla poszczególnych grup wystawowych oraz listę sędziów, którą przedłożno do zatwierdzenia ministerstwu.

Pawilonów prywatnych dotąd obowiązano się wystawić 11. Zewsząd komitet wykonawczy słyszy gorące życzenia, aby wystawę do skutku doprowadzić.

Na propozycyę Komitetu wykonawczego zatwierdza Komitet następujący skład prezydyum: Prezesami wystawy są: dr. Zyblikiewicz, hr. Artur Potocki, dr. Szlachtowski. Prezesami honorowymi: prezydent Dąbrowski, J. E. Wł. Dzieduszycki, Matejko, ks. Sapieha Adam, hr. Tarnowski, marszałek. Vice-prezesami: Augustynowicz Bolesław, Baranowski Teodor, Mikolasch Juliusz, Gorajski August, Strzygowski z Biały. Sekretarzem Komitetu zostaje mianowany p. Ludwik Zawiłowski, radca magistratu, Dyrektorem zaś nadal pozostaje Dr. Faustyn Jakubowski.

Prezydyum wyśle do Wiednia delegacyę celem zaproszenia na protektora wystawy arcyksięcia Rudolfa. Termin zgłoszeń do wzięcia udziału w wystawie przedłużono do 1 maja.

Uchwalono jeszcze przygotowaną przez Komitet wykonawczy listę członków komisyi grup wystawowych i listę sędziów.

Podczas wystawy ma być także urządzoną wystawa etnograficzna, która ma przedstawić jak najwierniejszy i najzupełniejszy obraz bytu naszego ludu wiejskiego we wszelkich jego odmianach właściwych każej narodowości i każdej odrębnej miejscowości. Obecnie ogłoszono drukiem program wystawy etnograficznej, opracowany przez prof. dra Kopernickiego wspólnie z p. Oskarem Kolbergiem i dyr. Adryanem Baranieckim. Według tego programu na utworzenie obrazu bytu naszego ludu mają się złożyć przedmioty, należące do następujących sześciu działów: 1) osada wiejska i mieszkania; 2) narzędzia i sprzęty, używane w życiu codziennym, oraz służące do wszelkiej pracy; 3) żywność i napoje; 4) odzież i obuwie; 5) przedmioty należące do obrzędów i zwyczajów ludowych; 6) przedmioty odnoszące się do sztuki i umiejętności ludowej. Każdy z tych działów w programie szczegółowo jest opracowany. Komisya etnograficzna uprasza nie o ilość przedmiotów, lecz o ich rozmaitość i dobór, obejmujący ile możności główne działy i rodzaje ze szczególnem uwzględnieniem przedmiotów, istotnie cechujących daną okolicę.

ROZMAITOŚCI.

Przed kilku dniami otrzymała pewna znaczna firma handlowa w przemyślu od niejakiego „Bollongino i Spółki w Amsterdamie“ zamówienie na znaczną ilość mąki różnego gatunku jako próby, zapowiadając szumnie, iż w razie korzystnych warunków zawrze kontrakt na większy stały odbiór, gdyż posiadając wielką piekarnię fabryczną jakoteż duży skład mąki i grysików, bardzo wiele tego produktu spotrzebuje, dlatego prosi o spieszne załatwienie zamówienia.

Firma ta atoli nie bardzo się spieszyła z załatwieniem zamówienia, dowiedziawszy się na czasie, iż tensam wykpigrosz w kilka dni przedtem z podobną propozycyą o przysłanie rozmaitych gatunków zboża udał się do pewnego wielkiego banku handlowego w Tarnopolu, który dla przezorności zasięgnął bliższej informacyi o wspomnianym kupcu i otrzymał z Berlina z pewnego bióra wywiadowczego dla spraw handlowych i kredytu następujące ostrzeżenie, które w dosłownem tłumaczeniu przytaczamy.

Ostrzeżenie! „Bollongino & Comp. Amsterdam, Wagenaarstraat 143, jest jedną z wielu holenderskich firm wątpliwej uczciwości, które jedynie na to czyhają, aby z zagranicy dostać towar na kredyt, nie troszcząc się nigdy o zapłatę. Właściciel Fr. Aug. Wilhelm Bollongino już w wielu miastach Hollandyi zwykle pod nieco zmienioną firmą się pojawiał a po krótkim czasie znowu znikał. Policya w Rotterdamie w styczniu 1886 r. publicznie przed nim ostrzegała a my również ostrzegamy przed wszelkimi z tymże człowiekiem stosunkami“.

Fakt powyższy przytaczamy dla ostrzeżenia naszych młynarzy, aby nie dali się łudzić obietnicami i nie wpadli w ręce niegodziwego oszusta, czychającego na obce mienie.

Wybór pana Teodora Baranowskiego, prezydentem i pana Alberta Mendelsburga, wiceprezydentem krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej na rok bieżący został potwierdzony przez ministra.

Z krakowskiej Izby handlowo - przemysłowej. Na ostatniem posiedzeniu między innymi odczytano petycyę, wniesioną do ministerstwa wojny i obrony krajowej o uwzględnienie krajowego przemysłu przy dostawach dla wojska i pospolitego ruszenia i przedstawiono odpowiedź ministerstwa, zapewniającą, że stósowna część tych dostaw przekazaną zostanie rękodzielnikom krajowym. Przyjęto dalej do wiadomości załatwienie rachunku Izby za rok 1885 i zatwierdzenie preliminarza na rok 1887 przez departament rachunkowy ministerstwa handlu, tudzież okólnik tegoż ministerstwa co do obliczenia kosztów podróży urzędników Izby. Preliminarz na rok 1887 wykazuje w wydatkach kwotę 9. 120 złr. P. Jakobsohn, kupiec z Łodzi przedłożył Izbie projekt urządzenia w Krakowie jarmarków na wełnę. Projekt ten przekazano p. Gülcherowi, fabrykantowi sukna w Biały, do sprawozdania.

Omawiano sprawę podwyższenia podatku i dalszego ograniczenia ułatwień przyznanych gorzelniom rolniczym przez ryczałtowy pobór podatku i uchwalono wnieść petycyę do rady państwa przeciw projektowanemu przez Węgry podwyższeniu podatku, a za utrzymaniem dotychczasowego systemu opodatkowania.

Lwowska Izba handlowa odbyła 23-go marca b. r. posiedzenie, na którem przeważnie zajmowała się dwiema interpelacyami w sprawach, dla naszego handlu i przemysłu żywotnych.

P. Russman interpelował w sprawie, zakupna zboża dla armii i twierdził, że intendentura zakupuje po wysokich cenach zboże, mąkę i siano z Węgier, ze Styryi i t. d., wskutek czego kraj nasz ponosi wielką stratę, zapytuje więc prezydenta, czy wiadome mu są te fakta i co zamyśla uczynić, aby usunąć grożącą krajowi klęskę?

Prezydent p. Simon odpowiedział, że wie o wszystkiem, zakres jednak działania Izby jest ograniczony, jak to się okazało w sprawie dostaw obuwia i mundurów dla wojska. „Robiliśmy, co było w naszej mocy, ale to do niczego nie doprowadziło. Możemy tylko zabrać głos, ale na tem koniec“.

Izba uchwaliła w sprawie tej odnieść się w porozumieniu z Towarzystwem gospodarczem do ministerstwa handlu i rolnictwa i do Koła polskiego. Uchwaliła między innemi: Wnieść do Ministerstwa handlu i rolnictwa zażalenie z powodu, że Rząd sprowadza wielką ilość zboża, mąki i siana z Węgier i Styryi, płacąc bajecznie wysokie sumy, a rolnictwo i handel w Galicyi ponoszą wielkie straty. Polecono biuru Izby zbadać sprawę, dlaczego przedsiębiorca kolei Dębica-Nadbrzezie p. Gross nie dotrzymał warunku, aby roboty stolarskie w kraju były wykonane, lecz odrzucił najniższą ofertę krajowców, i odnieść się do dyrekcyi Karola Ludwika. Uchwalono żądać u Ministerstwa ustanowienia przy dostawach wojskowych komisyi odbiorczej na miejscu w kraju.

Odmiany zbóż. Zakorzeniło się u nas gonienie za coraz to nowemi, wcale jeszcze nie wypróbowanemi odmianami zbóż, i kupowanie zaraz większych ilości na zasiew, co dało powód do lekkomyślnego ustanawiania nowych odmian, jakoteż do żądania za takowe wysokich cen. Z tém trzeba postępować bardzo ostrożnie, gdyż wielka część odmian zbóż tylko nowém nazwiskiem różni się od ogólnie uprawianych zbóż. Wielką usługę w tym względzie oddałyby gospodarzom naszym pola doświadczalne, pozakładane przy szkołach rolniczych. W Dublanach znajduje się już pole doświadczalne i można już w tym roku widzieć pięknie zebrane nasiona, z których jedne nieco się zmieniły, inne zachowały swe cechy i wartość, a są i takie, jak np. piękny jęczmień z Dubia, które wprawdzie wypiękniały, ale potrzebują wybornego pola i wielkich kosztów. Ostrożnie więc z zakupowaniem drogich i nieodpowiednich odmian zbóż!...

Nowy urząd pocztowy. W Frysztaku otwartą ostała dnia 22 marca stacya telegrafu, połącz ona z urzędem pocztowym, z ograniczną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Towarzystwo wzajemnej pomocy do sprzedaży i kupna koni zawiązało się w z. miesiącu w Krakowie. Cel Towarzystwa wyjaśnia już nazwa, jaką sobie przyjęło. Między innymi zamierza Tow. urządzać w Krakowie jarmarki na konie. Pierwszy taki jarmark miał się odbyć dnia 10-go marca nie mógł jednak przyjść do skutku z powodu krótkości czasu do zrobienia przez Magistrat miasta Krakowa wszystkich urządzeń i wybudowania obszernych stajen, dla udania się jarmarku niezbędnie potrzebnych. Zatem pierwszy jarmark na konie w Krakowie odbędzie się dopiero dnia 23 września b. r. Gdy jednak liczne jarmarki wiosenne na konie w Galicyi ściągną do nas wielu kupców z monarchii, a w razie zniesienia zakazu wywozu koni za granicę, którego się spodziewać można, także kupców zagranicznych, którzy przez wiosenne miesiące ciągle do Galicyi po konie przyjeżdżają, przeto Towarzystwo wzajemnej pomocy sprzedaży koni, pragnąc skorzystać z tego pobytu kupców na konie w Galicyi, którzy z wszelką pewnością w przejeździe przez Kraków informować się będą w biurze Towarzystwa, gdzie i jakie na sprzedaż są konie, uprasza członków swoich, jakoteż wszystkich hodowców koni o jak najrychlejsze zgłaszanie koni do biura Towarzystwa w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 42, I. piętro, ażeby, zanim się jarmarki rozpoczną, biuro Towarzystwa było w możności udzielania kupcom wskazówek o znajdujących się w Galicyi koniach, na sprzedaż będących. Zgłaszającym się właścicielom koni prześle biuro Towarzystwa potrzebną ilość drukowanych blankietów do podawania koni na sprzedaż.

Rokowania traktatowe z Rumunią rozpoczną się wkrótce, bo według telegramów z Bukaresztu rząd rumuński ułożył już od siebie podstawy nowego traktatu, oraz instrukcye dla delegatów, którzy prawdopodobnie niezadługo przybędą do Wiednia.

Podczas długiej pauzy między dawnemi rokowaniami a nadchodzącemi, Rumunia zawarła dodatkowy układ z Niemcami, w którym za niejakie ustępstwa w cle od zboża i drzewa, które i tak nie szły do Niemiec, zezwoliła na znaczne ulgi cłowe dla wielu towarów niemieckiego wyrobu. Przez to zasada największej faworyzacyi została zachwianą, co nie będzie bez wpływu na treść układów i tok rokowań między Austryą a Rumunią.

Kolej żelazna Jasło-Dębica. Według doniesienia *Presse,* minister handlu udzielił zezwolenie na przeciąg jednego roku, ewentualnie przedłużył ks. Eustachemu Sanguszce, w połączeniu z Adamem Skrzyńskim, właścicielem dóbr Zagórzany, Władysławem Struszkiewiczem, właścicielem dóbr Niewiarów, i dr. Stanisławem Biesiadeckim, właścicielem realności w Łobzowie pod Krakowem, na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze z Jasła przez Kołaczyce, Brzostek i Pilzno do Dębicy, gdzie ma nastąpić jej połączenie z koleją Karola Ludwika. Poczynione przy pierwotnem udzieleniu pozwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych robót, zastrzeżenia i warunki, zostały utrzymane w całej pełni także przy obecnem przedłużeniu zezwolenia.

Drożdże jako lekarstwo. Tajny Radca dr. von Heer ogłosił swoje spostrzeżenia nad zastosowaniem czystych drożdży piwnych jako nieszkodliwego przeciwśrodka przy różnych chorobach zakaźnych. Twierdzi on, iż: 1) drożdże są prawdopodobnie silnem lekarstwem przy chorobach zakaźnych; przy szkorbucie i szkarlatynie nie ulega to zaprzeczeniu; 2) w wielu wypadkach suchot płucnych widział on przy użyciu ich zmniejszenie się stanu febrycznego i widoczne powstrzymanie zagęszczania się tkanek płucnych; 3) użycie drożdży jest zupełnie nieszkodliwe, spożycie 2 litrów dziennie nie wywołuje żadnych złych skutków; 4) lekarstwo to prawie wszyscy chorzy chętnie przyjmują i zamienia ono im spożywanie mleka etc.: 5) ponieważ drożdże są bardzo łatwo strawne, stają się więc pokarmem, Dr. von Heer, uważa grzybek grożdżowy za antagonistę nie tylko zarodka dyfterytu, ale i zarodka cholery. (Deutsche Brauer-Ztg. II., Nr. 5).

Plewnik ręczny. P. Julian Alexander w Nowym Sączu wynalazł plewnik ręczny, wykonany z lanej stali, który wybornie służy do niszczenia chwastów przy uprawie roślin okopowych, przedewszystkiem zaś buraków i kukurudzy. Jeden robotnik może przy użyciu tego plewnika w 3 dniach jednę morgę buraków, kukurudzy itp., wyplewić i ziemię wzruszyć bez przydeptywania ziemi przez robotnika. Sztuka tak praktycznego plewnika kosztuje tylko 3 złr. 50 ct.

Przyśpieszenie zacielenia się krów. Jeżeli krowa lub jałówka opóźnia się zbytecznie z latowaniem się, należy zadać jéj na godzinę przed karmieniem małą ilość proszku kantarydowego (wziętą na koniec noża), włożoną do wydrążenia w kawałku chleba, które zlepić należy, by nie czuć było odoru kantarydowego. Jeżeli bydlę połknie to lekarstwo, latować się będzie po 2 lub 3 dniach; gdyby jednak to nie nastąpiło, powtórzyć należy dawkę raz lub dwa razy, oczekując dobrego skutku. Środku tego użyć można także do młodych klaczy.

Przeciwko chorobom kartofli (ziemniaków), skutecznym środkiem jest skrapianie wodą wapienną z przymieszką siarczanu miedzi w stosunku 2 — 3% wagi.

CENNIKI MĄKI.

Młyny galicyjskie.

C. k. uprzyw. młyny parowe Maurycego Barucha w Podgórzu.

Mąka pszenna:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
złr.	17.40	17.60	16.20	15·80	15.50	15.30	14.80

Nr.	7	8	9
złr.	13.90	12.30	8.80

	Czerwona,	otręby grube,	miałkie,	kasza pszenna
złr.	4.80	4.—	4.—	19·—

Cennik młyna parowego Fogelstraucha i Wasserberga w Bieńczycach.

Ceny franco w Krakowie bez zobowiązania, za 100 kilogr. z workiem brutto.

Mąka pszenna:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6	7
złr.	17.90	17.50	17.10	16.70	15.80	15.—	14.20	13.40

Nr.	8	9
złr.	11.40	8·50

mąka czerw. 4.90 — otręby miałkie 4.50, grube 4.50.

Mąka żytnia:

Nr. 2, złr. 11.20

Turbina wodna, patent „Gulden", wyrób Ganza i S-ki.

Odpowiedzialny redaktor: Karol Kowalski. Właściciel i wydawca: Leopold Epstein.
W Krakowie. — Czcionkami drukarni Józefa Fischera (obok Zamku król). — 1887.